Nr. 35. Kraków, wtorek 5 lutego 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 16 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie	6 K
rocznie	18 „ — „	rocznie	24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.		w Niemczech: kwartalnie 7 marek.	
		w innych krajach: kwartalnie 10 franków.	

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h
Numer pojedynczy 8 h.
Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.
Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.
Redakcya i administracya:
Kraków, Bracka 15
Telefon nr. 396.

Z dnia.

Kraków, 4 lutego.

W odpowiedzi „Kuryerowi lwowskiemu“.

W numerze niedzielnym „Kuryera lwowskiego“ pojawił się artykuł wstępny, który uderza ostro na tow. Daszyńskiego za jego odezwanie się w sprawie współdziałania stronnictw opozycyjnych.

Przytaczamy tu słowa tow. Daszyńskiego wedle „Naprzodu“:

W tej sprawie oświadczył w końcowem przemówieniu tow. Daszyński, że współdziałanie takie jest możliwe, jeżeli opozycya ludowa nie pójdzie na lep frazesów szowinistycznych i klerykalnych, jeżeli konsekwentnie walczyć będzie o wolność i dobrobyt ludu, i jeżeli kilku z niej wyprze się moskalofilstwa. Sojuszów jednak żadnych nie powinno się zawiązywać poza plecyma ludu i komitet partyi socyalno-demokratycznej, zanimby zawarł jakikolwiek sojusz, zwróciłby się wprzód z zapytaniem do ogółu towarzyszów partyjnych. Gdyby się u nas zawsze trzymano zasady, że nie wolno oszukiwać ludu nawet w interesie ludu, to nie mielibyśmy ani oszukanych, ani oszukujących. (Oklaski). Każdy krok ważniejszy musi być jawnym i publicznym. To dla każdego rozumnego partnera powinno wystarczyć. (Huczne oklaski).

Otóż „Kuryer lwowski“ sądzi, że słowa te, to „zarozumiałość“ i „admonicye“ dla opozycyi i odpiera je z wielkiem rozdrażnieniem. My w ton ten nie wpadniemy i powiemy, że właśnie te uwagi tow. Daszyńskiego są spokojnem określeniem warunków współdziałania, wobec ogromnego zgromadzenia ludowego uczynionem.

Cóż innego mógł powiedzieć polityk opozycyjny, który ani z ludowcami, ani ze stojałowszczykami żadnej jeszcze ugody nie zawarł? Jakież inne warunki miał zaakcentować? Skoro „Kuryer lwowski“ sądzi, że te warunki posiada Związek opozycyi, to pytamy, czego się tak bardzo gniewa.

Redakcya „Kuryera lwowskiego“ nie wmówi nawet w siebie samą, że np. dr. Włodzimierz Lewicki, zasiadający w radzie Związku, jest czystszym i wyższym ponad wszelkie wątpliwości ze strony czy ludowców, czy stojałowszczyków...

Zresztą i ludowcy i stojałowszczycy łączyli się kilkakrotnie i znowu się rozłączali z powodów zasadniczych. Chcemy dalej wierzyć, że moskalofilstwo znikło ze Związkowych szeregów, ale po niedawnych dziejach ostatnich trzech lat wolno chyba o tem wspomnieć publicznie?... Przecież to „warunkowanie“ publiczne przez p. Daszyńskiego nie dotyka chyba ludowców?

Nikt więcej od nas nie będzie się szczerze radował, jeżeli opozycya stanie się zasadniczą i głęboką, ale krytycyzm i czujność będą dla każdej takiej opozycyi chyba pożądane...

Dlatego żądamy od „Kuryera“, aby nie wpadał tak łatwo w ton rozdrażniony wobec partyi, która od tak wielu lat stoi w najsroższym ogniu walki z rządową Galicyą.

Przeciw lichwie zbożowej.

(Dokończenie.)

Żądania agraryuszów a interesy przemysłu.

Następny mowca prof. Grunzel omawia skutki, jakie żądania agraryuszów, szczególnie w sprawie podwyższenia ceł na płody surowe, pociągają dla handlu i przemysłu. Agraryusze dążą nietylko do wygłodzenia warstw pracujących w państwie, lecz nawet do zrujnowania przemysłu. Płody surowe, stanowiące podstawę każdej produkcyi przemysłowej, mają być obłożone wysokiem cłem. Centralna stacya rolnicza nie sili się nawet na uzasadnienie swego żądania. Publikacya agraryuszów żąda na bawełnę, len, konopie i jutę cła w wysokości 5 do 7·5 zł. w złocie. Cło to, wedle zdania projektodawców, ma na celu ochronę krajowej produkcyi lnu. Jest to już wielce podejrzanem, że dla rzekomej ochrony jednego produktu trzy inne również mają być podrożone. Pierwszym przeciwnikiem cła na len jest sam przemysł płócienny, który około 60 proc. materyału surowego zmuszony jest, wskutek braku płodu w kraju, sprowadzać z zagranicy; przemysł konopiany jest również w większej części skazany na pomoc zagranicy. Przemysł bawełniany nie dostaje zupełnie materyału surowego w państwie, równie jak przemysł jutowy. Powyższe gałęzie przemysłu tkackiego musiałyby, wskutek żądanych przez agraryuszów ceł, ponosić roczne ciężary w wysokości 25 do 33 milionów koron. Uprawa konopi nie reprezentuje nawet 1 procentu całej produkcyi rolniczej w Austryi, a dla korzyści tego 1 prc. musi 99 prc. rolników, którzy przecież są odbiorcami wyrobów tkackich, ponosić niesłychane ciężary, pochodzące z podrożenia artykułów codziennego użytku. Podobnie ma się rzecz z wełną. Węgierska produkcya wełny pokrywa zaledwie piątą część popytu. W ostatnich czasach wynosił przywóz wełny około 300 tyś. kgr. Skądżeż agraryusze chcą wziąć owce dla produkowania wełny rodzimej, skoro na zagraniczną żądają tak wysokich ceł? Tosamo tyczy się również i przemysłu skórnego. Agraryusze żądają również i na skóry cła, które przy skórach dochodzi do 25 prc. wartości i na przemysł skóry zwala ciężary w wysokości 8 do 10 mil. koron.

Agraryusze sprzeciwiają się jednak zaprowadzeniu wywozowego cła na drzewo, które właśnie ze względu na ekonomiczny interes państwa zaprowadzić należało. Wywóz drzewa przybiera zastraszające wprost rozmiary; od r. 1891 do 1900 wzrósł eksport miękkiego drzewa z 8·2 mil na 19 mil. cetnarów metr., obecnie przewozi się przez granicę dzien-

nie więcej aniżeli 500 wagonów drzewa surowego, t. zn. dwa razy więcej, aniżeli przed 10 laty.

Wywóz fabrykatów drzewnych nie zwiększył się jednak w tym samym stosunku; przed 10 laty wynosił on 7.6 mil. cetn. metr., i za cały ten czas wzrósł tylko do 12·6 mil. cetn. metr. Uprawia się rabunkową gospodarkę, niszczącą lasy, co niekorzystnie wpływa na całą gospodarkę — po to tylko, by dostarczyć dobrego i taniego materyału dla przemysłu niemieckiego, który po przerobieniu wysyła go napowrót do Austryi!

Przyszłość rolnictwa leży w rozwoju przemysłu! „Agraryusze“ — zakończył mówca — „powinni pamiętać, że przez zrujnowanie przemysłu wykreślają Austryę nietylko z rzędu państw przemysłowych, lecz również narodów cywilizowanych“.

Jeden z następnych mówców poruszył ponownie zgubne skutki, jakie żądane przez agraryuszów cła pociągają dla szerokich warstw ludności. Statystyka uczy, że ludność w naszem państwie o wiele gorzej się żywi, aniżeli w innych państwach; podczas gdy w Stanach Zjednoczonych na głowę przypada 143 funtów mięsa, w Anglii 100 funtów, we Francyi 77 funtów — przypada w Austryi na głowę tylko 60 funtów mięsa! Podobnie ma się rzecz z innymi środkami żywności!

Pod względem konsumcyi kartofli stoimy na szóstem, co do konsumcyi pszenicy zaś na piątem miejscu! Podczas gdy we Francyi roczna konsumcya pszenicy wynosi na głowę 407 funtów, u nas na głowę przypada tylko 230. Anglik konsumuje 180 funtów cukru rocznie, w naszem państwie zaś roczna konsumcya na głowę wynosi tylko 15 funtów! Mimo tego niesłychanie nędznego sposobu odżywiania, chcą agraryusze podwyższyć cła na środki żywności, w tym tylko chyba celu, by ludność w państwie wygłodzić i zrujnować przemysł!...

Na tem przerwano obrady zgromadzenia przemysłowców, odkładając dalszą dyskusyę na później.

Przegląd polityczny.

= **Marnotrawczy militaryzm.** Na ostatniem posiedzeniu parlamentu włoskiego przyznał generał Ponza di Martiano, że wyrabiane w Bolonii naboje są tak wadliwe, iż niszczą lufy karabinów. Wycofanie ich jednak z obiegu jest niemożliwe, gdyż spowodowałoby to 4 miliony straty. Mniejszą stratę sprawi uszkodzenie choćby 65.000 karabinów, licząc za reparacyę po 6 franków od sztuki. (Pan generał dla zaoszczędzenia 100.000 frn. z wydatku, spowodowanego niedbalstwem starszyzny, gotów narażać szeregowców na wypadki z bronią). Dalej Ponza oświadcza, że oficerowie, obowiązani do kontrolowania wyrobu amunicyi, zostaną ukarani.

= **Król arabski?** Biuro Reutera donosi z Bombayu, iż według nadeszłych tam wiadomości zaszła krwawa walka nad zatoką Perską w pobliżu miejscowości Koweyt. Niejaki Bin Raszyd miał się ogłosić królem arabskim i ruszyć na Koweyt na czele 20.000 ludzi. Szeikowie miejscowi zdołali zebrać tylko 10.000 żołnierzy; mimo to w bitwie, która trwała przez całą noc, rozbili wojsko Raszyda i zabrali mnóstwo łupów.

= **Cywilizatorowie europejscy w wieku XX.** Parlament holenderski otrzymał niedawno sprawozdanie komisyi śledczej, wydelegowanej celem sprawdzenia na miejscu całej gospodarki towarzystwa wschodnio-indyjskiego, którą ono z pełnomocnictwa rządu wykonywa na części archipelagu Malajskiego, należącej do Holandyi. Dochodziły bowiem niepokojące wieści o niesłychanych okrucieństwach, których się dopuszcza to Towarzystwo na ludności wysp Sumatry, Jawy, Celebesu, co też wywoływało nieustanne zaburzenia. Obraz stosunków tamtejszych, przedstawiony przez komisyę, świadczy o kompletnym zaniku uczuć ludzkich w tych „cywilizatorach“-kapitalistach. Z robotnikami-krajowcami, zajętymi w plantacyach, kopalniach, lub przy połowie pereł, obchodzą się oni tak bez litości, iż ci masami uciekają w góry i lasy.

Za zbiegami odbywają się formalne obławy. Celem zapobieżenia ucieczkom przykuwają tam robotników do jednego łańcucha. Prócz tego sposobu istnieje jeszcze bardziej barbarzyński i zbrodniczy, stosowany wobec zbiegów: szczepienie ropy z ludzi, dotkniętych miejscową chorobą „beri-beri“. Zarażony w ten sposób robotnik jest niezdolny do ucieczki, zaledwie włóczy nogami, gdyż ta choroba (mogąca trwać długie lata) powoduje osłabienie kończyn dolnych i tworzenie się owrzodzeń najczęściej w pachwinach. Brakowi robotnika, wynikającemu z szybkiego wzrostu przedsiębiorstw Towarzystwa i ciągłych ucieczek, zaradza ono w ten sposób, iż kupuje robotników chińskich od piratów, grasujących w pobliżu chińskich wybrzeży. Chiński „kuli“ jest tak zahartowanym w nędzy, że przetrzymać może nawet warunki, których nie zniesie robotnik innej narodowości. A jednak tu i ci niewolnicy chińscy giną, jak muchy. W jednym okręgu spędzono 800 Chińczyków; w przeciągu 7 miesięcy zmarło ich 567. Sprawozdanie komisyi wspomina jeszcze o rozpajaniu robotników, celem doprowadzenia ich do takiego upadku, by nie myśleli o odzyskaniu wolności.

Taki obraz kapitalizmu przynosi nowe stulecie. Fakta niesłychane, a źródło przecież wiarygodne — sprawozdanie urzędowe komisyi śledczej.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie kolejarzy. Dnia 31 z. m. odbyło się w Nowym Sączu bardzo liczne zgromadzenie robotników kolejowych, na którem, między wielu innemi ważnemi sprawami, poruszono również sprawę awansu. Na przeszło 50 uprawnionych awansowało tylko 12; władze kolejowe nie silą się nawet na wytłumaczenie, z jakiego powodu odmawiają kolejarzom awansu, który im się prawnie należy. Tow. Teller omawiał położenie kolejarzy, poruszając wszystkie ważniejsze postulaty, tak pod względem warunków pracy, jakoteż i wynagrodzenia, których spełnienia robotnicy kolejowi od szeregu lat się domagają. Główne żądania kolejarzy nowosądeckich są następujące: zmniejszenie czynszu w domkach kolejowych, zniżenie cen opału, zbadanie przez komisyę opłakanego stanu, w jakim budynki kolei się znajdują (wilgoć, grzyb, zimno i t. d.), urządzenie łaźni, regulacya płac i t. d. Referent omówił następnie położenie robotników dziennych, którzy po kilkuletniej pracy dostają zaledwie 5 ct., dziennej podwyżki. W dalszym ciągu poruszył mówca wybory do zakładu ubezpieczeń i gwałty, jakich na robotnikach kolejowych się dopuszczano, wkońcu wystąpił ostro przeciw zamachowi ze strony dyrekcyi na prawa kolejarzy w kasie chorych. Zgromadzeni przytakiwali jednomyślnie wywodom referenta. W dyskusyi zabierało głos wielu mówców, poczem uchwalono wszystkie żądania kolejarzy przesłać do Wiednia na ręce posłów socyalno-demokratycznych, celem wniesienia interpelacyi w parlamencie.

Stosunki w zawodzie malarskim. Ze Lwowa donoszą: Od czasu, kiedy założono tu stowarzyszenie zawodowe i zapomogowe malarzy, wychodzą na jaw coraz częściej niesłychane wprost stosunki, panujące w tym zawodzie. Oto kilka faktów:

Majster Józej Simpel przyjął do roboty tow. Chaima Thora, zapewniając go, że mu rzetelnie należytość jego będzie wypłacać. Po 6 dniach mozolnej pracy zapłacił Simpel Thorowi, ojcu czworga dzieci, tylko kwotę 4 złr. 20 ct. Tenże sam majster, równocześnie handlarz ryb, przyjął następnie do roboty tow. A. Reissa, ugodziwszy się, że tygodniowo będzie mu płacił 10 złr. Gdy jednakowoż przyszło do zapłaty, Simpel wypłacił Reissowi tylko po 8 złr., zatrzymując przytem 5 złr., których dotychczas robotnikowi nie zwrócił.

Nieuczciwe spekulacye Simpla będą oczywiście przedmiotem rozprawy sądowej. — Praktyk swych zaniecha Simpel chyba tylko wtedy, gdy robotnicy lwowscy zapomocą bojkotu zmuszą go do szanowania pracy ludzkiej.

Napiwki a socyalna demokracya. Posłowie socyalno-demokratyczni w parlamencie francuskim przedłożyli wniosek, zakazujący przedsiębiorcom zatrudniać robotników bezpłatnie; żaden robotnik nie ma być skazany na napiwki (tryngieldy); każdy ma otrzymać stałą płacę. Dalej nie wolno przedsiębiorcom żądać od robotnika części napiwku dla siebie.

Nie poraz pierwszy sprawa ta jest przed-

miotem publicznej dyskusyi, ale zawsze była ona bezowocną, bo ci właśnie, co biorą napiwki, sami w tej sprawie głosu nie zabierali. A pomimo to instytucya napiwku jest jedną z najobrzydliwszych stron wyzysku, jest czemś, co hańbę przynosi „cywilizacyi“ dzisiejszej.

Jeżeli damie jakiej na ulicy wiatr porwie kapelusz, a jakiś facet podniesie go i poda, dama podziękuje mu kilku słowami i uśmiechem; jeżeli to samo zrobi jaki źle ubrany człowiek, ta sama dama da mu kilka centów, jako dowód wdzięczności. Równemu sobie napiwku się nie daje, lecz tylko takiemu, którego się uważa za niższego od siebie. Nadto dając napiwek uważa się to za rodzaj datku, jałmużny, nie jako płacę należną.

Pomimo to mnóstwo kategoryj robotników żyje zupełnie lub w znacznej części z napiwku, jak np. kelnerzy, woźnice, fryzyerzy, tragarze, stróże kamieniczni itd. Ba nawet w większych miastach kelnerzy część tych napiwków muszą dać właścicielom albo bezpośrednio, albo w ten sposób, że muszą za własne pieniądze prenumerować gazety, kupować zapałki, wykłuwacze itd.

Sprowadza to zależność biednego robotnika nietylko od swego pryncypała, lecz od setek gości. Ponieważ dawanie napiwków zależy od widzimisię gościa, więc taki kelner musi się starać każdemu dogodzić, odczytać z twarzy ich wolę, poniżać się wobec gościa, który nieraz uważa takiego proletaryusza za narzędzie swego kaprysu.

Ponadto tryngield, w mniejszym co prawda stopniu, nieprzyjemnym i dla tego, co daje napiwek, bo on musi płacić robotnikowi, zamiast przedsiębiorca, dla którego robotnik pracuje. Nadto demoralizuje to osobę dającą napiwek, skłania do uważania się za kogoś wyższego, który może niższym pomiatać.

Wszystko to usunąć może organizacya tych proletaryuszy i ustawodawstwo państwowe. Ustawodawstwo powinno zmusić właścicieli gospód, kamienic, sklepów, dorożek itd. by robotnikom u nich zatrudnionym dawali pewne minimum płacy, z której by ci mogli wyżyć, a organizacya tej gałęzi proletaryatu również popchnie ich do żądania wyższej stałej płacy i podniesie przytem ich godność ludzką, oświeci ich i każe pogardzać napiwkami, jako czemś demoralizującem, poniżającem godność ludzką.

8-godzinny dzień pracy. W stanie Waszyngton weszła w życie z końcem zeszłego miesiąca uchwała o 8-godzinnym dniu roboczym we wszystkich warsztatach państwowych.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 lutego 79. Miasto Pompei zasypane wskutek wybuchu Wezuwiusza. — 1633. Wjazd Władysława IV do Krakowa na koronacyę. — 1768. Napoleon I urodził się. — 1874. Podatek od inseratów w Austryi zniesiony. — 1894. Ścięcie anarchisty Vaillanta w Paryżu.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład p. Antoniego Langego: „O dramatach Szekspira“.

Dziś w teatrze: „Zawisza Czarny“ fantazya dramatyczna w 5 aktach 8 obrazach K. Tetmajera (po raz 3).

Środa: „Dama od Maksyma“ krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau (ceny miejsc zniżone).

Czwartek: „Zawisza Czarny“.

Sobota: „Związek młodzieży“ komedya w 5 aktach H. Ibsena, przekład Wł. Prokescha (nowość).

Niedziela „Zawisza Czarny“.

Poniedziałek: Koncert Al. Bandrowskiego.

Z Warszawy. Niedawno podaliśmy w „Naprzodzie“ rozporządzenie Podgorodnikowa, zabraniające pod karą trzechmiesięcznego więzienia, względnie grzywny do 500 rubli, zgromadzania się „na ulicach, placach i innych miejscach publicznych w celach, sprzeciwiających się porządkowi publicznemu“. Dowiadujemy się teraz, iż zakaz ów został opublikowany na skutek uroczystego pogrzebu towarzysza, zamieszkałego za rogatką Wolską. Policya aresztowała wówczas około 60 osób, których większa część została po trzech dniach uwolnioną, 7 zaś uwięzionych dotąd trzymają w zamknięciu.

Przed dwoma tygodniami zostali wzięci do X pawilonu dr. Du Château, 3 bracia Gwiazdowscy i Bełkowski, studenci oraz dyrektor fabryki Swidziński. Żandarmerya znalazła przy nich egzemplarze „Przeglądu Wszechpolskiego“.

Pod pręgierz! W numerze porannym „Słowa polskiego“ z czwartku znajduje się korespondencya, rzekomo pochodząca z Kijowa, o przyczynach rozruchów studenckich w tem mieście. Korespondencya ta, nie wahamy się powiedzieć, robi na nas zupełnie wrażenie, jakby pochodziła z biura konsulatu rosyjskiego, od p. Pustoszkina, czy też innego dygnitarza żandarmskiego. Autor tej korespondencyi powiada mianowicie, że młodzież kijowska demonstrowała w obronie trzech studentów, którzy spoili i okradli jakąś szansonetkę, a później zostali za to ukarani przez rektora karcerem tygodniowym. Przeciwko tej karze mieli studenci protestować, wskutek czego kilkunastu zostało oddanych do wojska.

Cała ta historya jest wyssana z palca i trzeba na to pismaka najgorszej sorty, by módz uwierzyć podobnym bredniom, względnie nie wierząc, je umieścić

W prawdziwem oświetleniu rzecz tak się miała, iż, gdy trzech studentów istotnie okradło spojoną poprzednio szansonetkę, wtedy koledzy zebrali się, ale w tym celu, by zażądać wydalenia łajdaków, plamiących honor studencki. Rektor obiecał to uczynić. Nazajutrz, gdy wyrok nie był wykonany, studenci zebrali się ponownie, żądając energicznie natychmiastowego wydalenia złodziei. Pedele zapisali wtedy pięciu, którzy rzucili im się w oczy i tych to pięciu władza ukarała karcerem. Trzech przyjęło karę, dwóch zaś nie chciało jej odsiadywać i zostało za to wydalonych. Wtedy młodzież zawrzała i urządziła ogromne zebranie (700 osób) w auli, które wezwało rektora do wytłómaczenia się i i zażądało zniesienia kary karceru w zasadzie. Rektor się nie zjawił. Studenci postanowili czekać i pozostali w auli od godziny 11 rano do 8 wieczorem. Pod wieczór rektor zatelegrafował do generał-gubernatora z fałszywem doniesieniem o buncie studentów, któremu on jakoby zapobiedz nie jest w stanie. Na to zostało przysłane wojsko, które zapełniło kurytarze Uniwersytetu. Zjawił się generał-gubernator i szef żandarmów, generał Nowicki. Studentów wezwano do rozdzielenia się na grupy, w celu spisania nazwisk. Ci oświadczyli swą zgodę pod warunkiem wysłuchania ich żądań przez rektora. Wtedy Nowicki sprowadził tego ostatniego, który musiał wysłuchać cierpliwie żądań młodzieży i ironicznych wyrzutów, że można sprowadzić go tylko przy pomocy żandarmów. Potem studenci najspokojniej w świecie pozwolili zapisać swe nazwiska.

W rezultacie nie kilkunastu, ale 176 zostało skazanych na karę 1—3 lat służby wojskowej, a 222 pozbawiono stypendyów itp.

Tyle o tej sprawie. P. Nawrockiemu zaś powiemy, że jego sympatye dla korytka żandarmsko-moskiewskiego rozwijają się trochę zbyt szybko i mogą go kosztować abonentów. Jest to, zdaje się, jedyna groźba, którą ten człowiek może zrozumieć.

Przy sposobności zauważymy, że powieść p. t. „Ugodowcy“, którą daje „Słowo polskie“ w odcinku, przybiera charakter tak głupi i nikczemny, że wygląda, jakby pochodziła z tego samego źródła, co i powyższa korespondencya. Jest tam powiedziane, że socyalistami polskimi kieruje „komitet“, który tuczy się za pieniądze partyjne, hula i używa wszelkich rozkoszy życiowych, a władzę swą utwierdza za pomocą zamachów terorystycznych i denuncyowania niewygodnych mu towarzyszów przed żandarmami. A już co do bredni w rodzaju tej: „ile dziś zapadło wyroków (śmierci) w komitecie?“ itd. — to zliczyć ich niepodobna.

Mówiono nam, iż autorem tej powieści jest pewien dekadent warszawski. Nam się zaś zdaje, że jest nim p. Antoni Wiśniewski, którego inne dzieło pojawiło się przed kilku dniami w Londynie.

„Kraj“ o lwowskim „Przedświcie“. Petersburski konserwatywny „Kraj“, omawiając proces londyńskiego socyalistycznego „Przedświtu“ przeciwko lwowskiemu klerykalnemu „Przedświtowi“ o nadużycie tytułu, daje lwowskiemu organowi jezuitów taką radę:

„Z ogólniejszego wszakże, nieformalnego stanowiska rzeczy biorąc, musimy wyrazić życzenie, aby redakcya lwowska, uzyskawszy satysfakcyę w sądach, sama dobrowolnie ze zdobytej pozycyi ustąpiła. Zdaniem naszem, praktykujące się w Galicyi nadawanie pismom tytułów, już gdzieindziej istniejących, jest po pierwsze złamaniem zasady jedności prasy polskiej, a powtóre bałamuctwem, które nietylko przyszłego jej historyografa, ale i żyjących czytelników może w błąd wprowadzić. Redakcya lwowskiego „Przedświtu“ ma zresztą łatwą drogę wyjścia: może nie zmieniać, ale tylko skrócić swój tytuł: na „Świt“. Może zro-

bić więcej nawet: może ten zwrot usprawiedliwić. Jeżeli sądzonem jest nam przejść przez okres światoburczego przedświtu, o którym marzą zwolennicy londyńskiego organu, to prędzej czy później ludzkość zatęskni do prawdziwego świtu, do ostatecznego tryumfu tych idei chrześcijańskich, w których imię nowe pismo lwowskie wystąpiło w szranki... Przedświt, to tylko półświt, a półświt, to jednocześnie i półmrok... I oto gotowy projekt odezwy od redakcyi“.

„Kraj“ stwierdza więc, że takie nadużycie tytułu istniejącego już oddawna pisma „czytelników może w błąd wprowadzić“.

Sprawy partyjne. Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej podaje do wiadomości towarzyszów, że p. Maryan Rosenberg z Drohobycza dobrowolnie z partyi socyalno-demokratycznej wystąpił.

Walne Zgromadzenie Uniwersytetu ludowego we Lwowie odbędzie się we wtorek dnia 5 b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu „Czytelni“ przy ul. Ossolińskich l. 11 z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie. 2. Wybór zarządu miejscowego i delegata na zjazd. 3. Wnioski i interpelacye.

Z teatru. Następną premierą będzie 5-aktowa komedya Ibsen'a „Związek młodzieży“, w przekładzie Wł. Prokesch'a, grywana obecnie z powodzeniem w teatrze Lessinga w Berlinie.

W kole artystyczno-literackiem uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się we środę dnia 6 bm. posiedzenie tygodniowe, na którem p. Jan Pietrzycki odczyta rzecz krytyczną o Kazimierza Tetmajera „Zawiszy Czarnym“, poczem p. Jan Kleczyński wygłosi (odwołany w zeszłym tygodniu) odczyt o „Androgynie“ Przybyszewskiego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Dr. Ignacy Suesser, znany ze swoich prawniczych prac literackich o ustawodawstwie przemysłowem, o prawie autorskiem, o cenzurze teatralnej, o ustawie wyborczej oraz z wykładów popularnych o sądach przemysłowych, mianych w Uniwersytecie ludowym, otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy placu Dominikańskim l. 5, I p.

„Schneeballensystem“. Pod tą tajemniczą nazwą figuruje obecnie szeroko rozgałęzione oszustwo, istne polowanie z nagonką na — łatwowiernych. W Krakowie np. i w całej Galicyi operuje tym systemem kilka firm szwajcarskich (Pamm et Nelken w Zurychu, Haus „Glückstern“ w Chaux-des-Fonds, Actiengesellschaft w Chaux-des-Fonds), które ten wzbroniony ustawą szwindel praktykują na zegarkach. Operacya ta odbywa się w następujący sposób: Kupuję od agenta jednej z tych firm kupon za 1 K 25 h, (są i droższe kupony). Otrzymuję następnie od tej firmy arkusz z 5 kuponami, za który płacę gotówką (z góry lub za pobraniem pocztowem) 6 K 25 h. Każdy z tych kuponów muszę komuś sprzedać po 1 K 25 h. Jeżeli wszystkie pięć kuponów sprzedałem i jeżeli każdy z tych, co taki kupon kupił, poszle do tej firmy 6 K 25 h, (razem 31 K 25 h), za co każdy z nich otrzyma znów po jednym takim arkuszu z 25 kuponami dla dalszej operacyi — to dopiero wtedy otrzymuję ja od swej firmy zegarek wartości 16—20 K, za który jednak firma otrzymała 32 K 50 h. Jeżeli jeden tylko z tych, którym kupony sprzedałem, nie weźmie świeżego arkusza do dalszej rozsprzedaży i nie zapłaci firmie 6 K 25 h, to i ja i czterej inni, którym kupony sprzedałem, tracimy wszystkie pieniądze, jakie wydaliśmy. Na to głównie liczą te oszukańcze firmy i istotnie w ten sposób przepadają bezpowrotnie dziesiątki tysięcy koron w kieszeniach tych oszustów, nie licząc już tego, że w ten sposób mają oni całą armię bezpłatnych agentów dla zbytu swego towaru. „System“ ten jest tak skomplikowany, że przeciętna publiczność trudno dostrzeże w nim oszustwo i daje się brać na lep.

Rozpowszechnienie się tego „systemu“ zagroziło poważnie byt tutejszego przemysłu i handlu zegarmistrzowskiego. Wobec tego wydział korporacyi krakowskich zegarmistrzów ze starszym p. Limanowskim na czele zwrócił się do dyrekcyi policyi, aby kres położyła tym oszukańczym praktykom. Policya krakowska, która tyle energii okazuje przy demonstracyach robotniczych, powinna chwycić tę „lawinę“ (Schneeballen) w swoje ręce i nie pozwolić, aby toczyła się dalej. Urząd pocztowy również powinien w to wejrzeć i nie uskuteczniać tego rodzaju przesyłek.

Skutki okólników Bobrzyńskiego. Tygodnik samborsko-drohobycki donosi: Dyrektor gimnazyum w Samborze, dr. Tomaszewski, zabronił młodzieży udziału w nabożeństwie żałobnem w rocznicę powstania styczniowego.

Zakazy takie, pojawiające się w całym kraju, są niewątpliwie wynikiem rozległej akcyi, mającej na celu wydarcie z serc naszej młodzieży wszelkich „mrzonek patryotycznych“.

Dola nauczycieli ludowych. Do pism ruskich donoszą z okręgu Czortkowskiego: W Zabłotowcu, należącym do czortkowskiej rady szkolnej okręgowej, zatrudnionym jest nauczyciel, pracujący bez przerwy w swym zawodzie już przez 17 lat, ojciec pięciorga drobnych dzieci, z których dwoje posyła do szkoły w Tarnopolu, mający prócz tego na utrzymaniu wiekowych rodziców; cała pensya owego nauczyciela, muszącego wyżywić rodzinę złożoną z 9 osób, wynosi tylko czterysta złr. rocznie, to znaczy na każdego członka rodziny przypada dziennie na utrzymanie, niesłychanie wysoka kwota, bo aż **11 ct.**

Nauczycielowi temu, przymierającemu głodem z całą rodziną, należy się już od dwóch lat pięcioletni dodatek, jednakowoż rada szkolna dodatku owego nie wypłaca i sprawa cała spoczywa spokojnie w biurku referanta. Prócz tego do wymienionej szkoły dodanym ma być ogród i mórg uprawnej ziemi, mimoto jednak owego dodatku „in natura“ nauczyciel ów również nie otrzymał.

Rada szkolna krajowa wie o tem wszystkiem, ale Bobrzyński zajęty polityką i obsadzaniem posad dyrektorów przez takich zaciekłych klerykałów, jak Bielenin, nie może oczywiście zwracać uwagi na taką drobnostkę, jak nędza głodowa nauczycieli.

Pod względem stosunków szkolnych jest chyba Galicya unikatem w całej Europie!...

W piętnastą rocznicę. W niedzielę rano odbyła się w lokalu stow. zawodowego szewców uroczystość poświęcona pamięci powieszonych proletaryatczyków.

Przemawiał tow. Mokłowski. Chór młodzieży technickiej urozmaicił poranek; skrzypce i deklamacye dopełniły artystycznej części poranku. Tow. Męsowicz w prostych robotniczych słowach wskazał na przykład wielkich męczenników, jako wzór do naśladowania w ofiarności i niezłomności socyalistycznej.

Oddział lwowski Uniwersytetu ludowego ma tę zasługę, że po raz pierwszy pozyskał na słuchaczów wykładów popularnych chciwych wiedzy c. k. urzędników policyi.

Na wykłady uczęszczali regularnie koncepiści i komisarze, przysłuchując się z ciekawością i wysokiem zainteresowaniem wykładom z historyi XIX stulecia dra Hankiewicza i z historyi obłędów ludzkich „O kacerzach i czarownicach“ inż. Mokłowskiego. Jest to tak znamienny objaw popularności tych wykładów, że próżno szukamy równych przykładów w świecie cywilizowanym lub barbarzyńskim. Oddział lwowski żywi nadzieję, że uda się skłonić tych funkcyonaryuszów władz do wygłoszenia kilku popularnych wykładów z dziedziny „humanizmu“ policyjnego i wykonywania ustaw, naturalnie... z demonstracyami.

Przeciw wyborowi p. Ernesta Breitera, którego sposób agitacyi niejednokrotnie przedstawialiśmy w „Naprzodzie, wnieśli towarzysze nasi we Lwowie protest.

Bilans gimnazyum polskiego w Cieszynie. W r. 1895 została, jak wiadomo, otworzoną pierwsza klasa polskiego gimnazyum w Cieszynie, które następnie wśród niesłychanych trudności, drogą prywatnych składek, się rozwija. W r. 1897 otrzymało gimnazyum prawo publiczności, zaś w r. 1899 zyskała „Macierz szkolna“ rządową subwencyę w kwocie 16 tys. koron.

Początkowo mieściło się gimnazyum w budynku wydzierżawionym za 2 tys. 500 zł., później dopiero zakupiono grunt pod budowę za cenę 41 tys. 71 K 28 h. Stan gimnazyum przedstawia się obecnie następująco:

Gimnazyum obecnie ma 6 klas w siedmiu oddziałach i liczy 268 uczniów.

Grono nauczycieli składa się z dyrektora, 11 profesorów, nauczyciela religii ewangelickiej, nauczyciela śpiewu i muzyki i nauczyciela rysunków.

Koszta utrzymania gimnazyum począwszy od założenia były następujące:

w roku	1895/6 . .	K 31.668·80
„	1896/7 . .	„ 33.665·14
„	1897/8 . .	„ 38.411·06
„	1898/9 . .	„ 53.086·27
„	1899/1900 .	„ 57.455·09
Razem		K 214.286·36

Wydatki wynikające z utrzymania gimnazyum wynoszą w r. szkolnym 1899/1900 kwotę K 57.455 09. Oprócz tego na stypendya, czesne i książki dla biednych uczniów wydano 10.841, K na szkołę ludową 9 130 K 44 h, na opłaty pocztowe 563 K 61 h, na druki dla „Macierzy“ 642 K na inne wydatki niegimnazyalne 1.458 K, 43 h i na zakupno budynku gimnazyalnego 14 000 K. Wszystkie wydatki wynoszą 94.090 K 57 h, w czem się jednak mieści 14.000 K zaliczki, danej na zakupno budynku gimnazyalnego, właściwie więc wydatki wynoszą 80.090 K 57 h.

Stan majątku „Macierzy“ wynosi z dniem 15 stycznia br. kwotę 130 tys. 293 K 88 h. Stan zaś funduszów rozporządzalnych na utrzymanie gimnazyum wynosi obecnie tylko kwotę 32 tys. 695 K 2 h.

Produkcya jaj na eksport w Galicyi. Jaja są jednym z największych artykułów eksportowych w Galicyi. Sam Hamburg sprowadził w r. 1899 jaj galicyjskiej proweniencyi za 21 milionów marek. Cenę galicyjskiego towaru obniża okoliczność, że jaja te są małe i ważą tylko 11,5 do 13 angielskich funtów na 120 sztuk, podczas gdy jaja proweniencyi rosyjskiej są większe i ważą 14 do 16 angielskich funtów na 120 sztuk. Wskutek tego płaci się za jaja rosyjskie znacznie wyższą cenę niż za galicyjskie. Znawcy twierdzą, iż dla uratowania eksportu jaj z Galicyi należałoby u nas poprawić hodowlę drobiu przez sprowadzenie duńskich i włoskich kur.

Lojalizm lojalizmem, a interes interesem. Fabrykanci tkaccy i kupcy bławatnych towarów w Anglii, lubiący się popisywać swem przywiązaniem do dynastyi, zamierzają podać prośby, by skrócono znacznie termin żałoby urzędowej po zmarłej Wiktoryi, ponieważ obawiają się, iż materye kolorowe spaść mogą w cenach.

Kontrola nad modelkami. Policya niemiecka w zapale moralności postanowiła utworzyć nadzór i kontrolę nad... modelkami. Taka wiadomość nadchodzi z Drezna, tej „Florencyi“ niemieckiej, jak Sasi z dumą stolicę swoją nazywają. Każda modelka będzie musiała odtąd być zaopatrzona w odpowiednią kartę od policyi. Nie pomogły skargi artystów, którym to utrudni niesłychanie pracę, — skutki „lex Heinze“ silniejsze.

Zgromadzenie ludowe na wodzie. Z Medyolanu donoszą, iż ludność wioski Porto Ceresio zaprosiła stamtąd mówcę, który miał wygłosić referat o organizacyi klas pracujących. Władze miejscowe nie pozwoliły na zgromadzenie. Niezrażeni tem mieszkańcy wypłynęli na łodziach na środek jeziora Lugano i tam pod otwartem niebem — na falach odbyli zgromadzenie, w którem wzięło udział kilkaset osób.

Powodzie w Egipcie. „Daily News“ donosi z Kairu, że powodzie i gwałtowne burze wyrządziły tu, oraz w innych okolicach nad Nilem straszne spustoszenia. Szyny kolejowe woda w różnych miejscach zdarła i setki domów zburzyła. W niektórych okolicach zostały całe wsie zupełnie zniszczone.

Usuwanie się ziemi w Czechach. Z Cieplic donoszą, że w okolicy tamtejszej znowu usuwa się ziemia. Niektóre domy popękały; na innych pojawiły się znaczne rysy.

Skowronki w zimie. Z Dominikowiec (pow. Gorlicki) donoszą, że d. 30 z. m. pojawiły się tam skowronki, które unosząc się nad polami i napełniając powietrze śpiewem, czyniły wrażenie wiosny. Lud tamtejszy wobec tego przepowiada rychły koniec zimy.

Uczczenie Verdiego. Parlament włoski uchwalił przyjęty już przez senat projekt ustawy, aby państwo zakupiło dom Verdiego i zamieniło go w pomnikowy instytut narodowy na cześć zmarłego kompozytora.

Powody przeniesienia Bresciego do Longone. Korespondent rzymski „Wiener Allg. Ztg“ w sposób sensacyjny tłómaczy nagłe przeniesienie Bresciego, zabójcy Humberta, z więzienia medyolańskiego do ciężkich robót przymusowych w Porto-Longone — wieściami, otrzymanemi przez rząd, iż w Medyolanie powstał spisek, celem wykradzenia go z murów więziennych. Prefekt miejscowy Alfacino, wpadłszy na trop tego spisku, niezwłocznie zawiadomił ministerstwo, które nakazało natychmiast usunąć więźnia.

Manifestacye teatralne w Madrycie. Ogromny entuzyazm wywołuje w Madrycie nowy dramat znanego poety Galdosa — „Elektra“. Na pierwszem przedstawieniu, na którem był obecny kwiat inteligencyi stołecznej, zerwała się burza oklasków, pośród której jak grom huknęły okrzyki: „Niech żyje wolność, niech żyje Galdos, precz z wstecznikami“. Sztuka Galdosa wywołuje tem większe wrażenie, iż jedna z sytuacyj przypomina sprawę, która w ostatnich dniach wzburzyła opinię publiczną: pod wpływem spowiednika-jezuity bardzo bogata jedynaczka wstąpiła do klasztoru, mimo protestów chorej matki, co przeciw jezuitom wywołało powszechne oburzenie.

Po piątkowem przedstawieniu, jak donosi „Imperial“, wynikła przed teatrem awantura. Jakieś indywiduum krzyknęło: „Precz z wolnością“ precz z Galdosem!“ Wywołało to zbiegowisko i starcie z policyą, podczas którego 2 osoby z tłumu i jeden policyant zostali ranieni.

Król Aleksander w strachu. Król Aleksander serbski jest podobno w nieustannej trwodze o swoje życie. W Niżu policya, jak twierdzi „Gazeta kolońska“, podejrzywa każdego obywatela o jakieś buntownicze knowania i na podstawie najlżejszego podejrzenia wtrąca spokojnych ludzi do więzienia. Nie brak również dobrowolnych ajentów — prowokatorów, którzy wyciągają na słówka nieopatrznych, aby ich kosztem zakraść się potem w łaskę królewską. Miłe stosunki.

Przeciw walce byków. Z Madrytu donoszą do „Gazety Frankfurckiej“ o niezwykłem — jak na stosunki hiszpańskie — zdarzeniu, które miało przed paru dniami miejsce w Barcelonie, w „Teatro Principal“. Przy licznym współudziale publiczności odbyło się zgromadzenie, protestujące przeciw narodowym igrzyskom — walce byków. Zwyczaj to w Hiszpanii zakorzeniony oddawna, a podniecający krwawe instynkty w widzach widokiem dobijanych na scenie byków, koni, depczących własne, wypprute rogami jelita, a nieraz i ciężko poranionych ludzi. Prezydował na zgromadzeniu były alkada dr. Robert. Na początku odczytał mnóstwo pozdrowień z wyrazami zachęty od różnych towarzystw naukowych, związków robotniczych, dzienników i od paru rad miejskich. Potem nastąpiły przemówienia przeciwko barbarzyńskiej zabawie, przytępiającej uczucie litości w człowieku.

Redaktor dziennika republikańskiego „La Autonomia“ wyraził przekonanie, iż wstecznicy klerykalni są głównymi obrońcami Corridas (walki byków), ponieważ one ogłupiają naród i odciągają go od kształcenia swego umysłu.

Po kilku jeszcze przemówieniach zgromadzeni uchwalili domagać się od kortezów (parlamentu) nowego prawa, zabraniającego walki byków: nim zaś to nastąpi, żądać wydania zakazu kobietom bez względu na wiek oraz mężczyznom poniżej 25 roku życia występowania na arenach. Władze nie powinny udzielać pozwoleń na budowę nowych aren i nie powinny występywać w całej okazałości podczas podobnych przedstawień.

Zebranie barcelońskie powita każdy oświecony człowiek sympatycznie, jako dążenie do usunięcia starego, barbarzyńskiego zwyczaju; nas cieszyć musi przytem, że najpierwsi podnieśli głos przeciw tym igrzyskom zorganizowani robotnicy i dlatego nawet zgromadzenie szukało sobie przytułku w murach Barcelony — centrum przemysłu hiszpańskiego.

Ofiara nauki. W Parze, w Brazylii, zmarł dr. Myers, członek wyprawy naukowej, wysłanej w czerwcu r. z. przez szkołę medyczną w Liverpoolu, oraz angielskie władze kolonialne, dla zbadania żółtej febry. Dr. Myers wraz z towarzyszem niebawem po przybyciu na miejsce ulegli zabójczej chorobie, z której pierwszy już nie powstał. Zmarły był rodem z Birminghamu i profesorem Uniwersytetu w Cambridge.

Perfidya antisocyalistycznego burmistrza ukarana. W Elberfeldzie wybudowało miasto niedawno hallę miejską. Przed rozpoczęciem budowy burmistrz wzywał mieszkańców, by składkami przyczynili się do doprowadzenia jej do skutku, zachęcając ich, iż zdobędą w ten sposób obszerną ubikacyę na zgromadzenia publiczne. Na skutek tej odezwy miejscowy zarząd partyi socyalistycznej ofiarował na cel powyższy ze swych funduszów 2000 marek. Budowę doprowadzono do skutku, lecz, gdy socyaliści zażądali raz sali na swe zgromadzenie, burmistrz Funck dał im odpowiedź odmowną. Wobec takiej perfidyi towarzysze nasi zaczęli się domagać zwrotu swego udziału, chcąc go przeznaczyć na budowę własnego domu. Zachowanie się burmistrza wywołało oburzenie we wszystkich uczciwych ludziach. Burmistrz jednak nie chciał cofnąć swego rozporządzenia lecz wniósł na posiedzeniu rady miejskiej, aby socyalistom mimo, iż „pieniądze im się wcale nie należą“!(?) zwrócić 2000 marek wraz z przyrostem procentowym.

Rada miejska wniosek przyjęła, lecz na następnem posiedzeniu szereg radców ma wnieść żądanie, by pomimo zwrotu pieniędzy ...nie odmawiano socyalistom halli na zgromadzenia partyjne. Burmistrz przekonał się, że źle jest czasem przesolić.

Ludzie czy bestye. Przed kilku dniami donieśliśmy o nieszczęśliwym wypadku, jaki się wydarzył w Przemyślu, mianowicie, że biedna wyrobnica, Hatalska, przyszedłszy do domu, zmarznięta i spracowana, chciała ogrzać się przy ogniu, który w braku pieca i drzewa wznieciła na kominie ze słomy, tak blisko przysunęła się do ognia, że odzież jej zajęła się, wskutek czego tak straszne odniosła poparzenia, że ciężko ranną musiano odwieść do szpitala, gdzie biedaczka po kilku dniach męczarni wyzionęła ducha. Wypadek ten wywołał w całem mieście przykre wrażenie. Tylko „Echo przemyskie“, organ „pobożnych klerykałów, donosząc o wypadku, pisze, że Hatalska dlatego poparzyła się, iż była „pijana!“

Nie wiedzieć, co w tym wypadku bardziej wstrętnem, czy ograniczoność klerykalnych pismaków, niewidzących po za „upiciem się“ żadnej innej przyczyny wypadku, czy też zwierzęcość, która pozwala tym „pobożnym katolikom“ z cynizmem zawodowego bandyty kpić sobie z takiej tragedyi ludzkiej, jaką jest „nędza“.

Drobny ten wypadek wysoce jest charakterystycznym dla niesłychanie niskiego poziomu moralnego, na jakim stoją galicyjscy przedstawiciele „katolickiej idei...“

„Prawa ludu“ Nr. 3 wyszedł z druku i zawiera artykuły: Na otwarcie parlamentu. Przed wyborami sejmowymi. W rocznicę powstania styczniowego. Strejk w Borysławiu. Nadto zawiera ów numer liczne korespondencye włościan i bogatą kronikę.

Tym razem nie zostało „Prawo ludu“ skonfiskowane.

Obowiązkiem wszystkich organizacyj jest energicznie starać się o to, by pismo to, broniące interesów włościańskich, jak najszersze znalazło poparcie.

Szkoła rzemiosł kobiecych. W wykonaniu uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 31 stycznia p. prezydent zarządził wprowadzenie w życie „Szkoły rzemiosł dla kobiet imienia Józefy z Szyszkowskich Rzewuskiej“ i polecił zaraz wykonanie odpowiedniego napisu na domu fundacyjnym, w którym szkoła się mieści. Napis ten został zaraz nazajutrz 1 bm. umieszczony.

Do Izby panów powołano 6 nowych członków, między innymi arcybiskupów: ks. Bilczewskiego i Szeptyckiego.

Koźmian o konserwatystach. „Dziennik poznański“ zamieszcza od dłuższego czasu tasiemcowy artykuł p. t.: „Niebezpieczeństwo“. Uwagi przygodne na rok pański 1901. W artykule tym biada nieznany autor nad upadkiem stańczyków w Galicyi i opowiada między innymi następującą historyę:

„Niedawno temu zapytał mnie p. Koźmian: „Panie, co się dzieje z naszymi konserwatystami?“ Ja na to: „Ha, chyba źle, ale pan to przecież lepiej wiesz...“ On na to: „Możnaby się śmiać i płakać; ja tam widzę dwa znamiona: .uwiąd i tromtadracyę, tak, tromtadracyę u konserwatystów i w ich dziennikach. .“ — Pozwolę sobie tu jeszcze zapisać fakt. W połowie rządów hr. Taaffego zdarzyła się raz taka sytuacya, że cały gabinet był zachwiany, a co najmniej minister finansów p. Dunajewski już się uważał za upadłego. P. Koźmian miał sposobność w porę się dowiedzieć, jak rzeczy stoją i z miejsca się czynnie wmieszał, burzę zażegnał, p. Dunajewskiego, a może cały system, ocalił. Zapisuję fakt, a może to stwierdzenie go skłoni p. Koźmiana, żeby go i wiele innych szczegółów opowiedział“.

P. Koźmian i jego przyjaciele znają się jak łyse konie.

Nie wolno śpiewać pieśni patryotycznych! Tak zadekretował p. Bobrzyński. Jeden z ojców rodziny ogłasza w dziennikach lwowskich następujący wypadek:

„Uczniowie gimnazyum V, pośród których znajduje się mój syn, uczęszczają na nabożeństwo do kościoła niegdyś Klarysek, przy ulicy Łyczakowskiej. Ubiegłej niedzieli podczas takiego nabożeństwa studenci, śpiewający w czasie mszy na chórze, zaintonowali ku końcowi „Boże, coś Polskę“, chcąc widocznie uczcić tydzień rocznicy powstania styczniowego. Uczniowie w kościele poczęli śpiewać wspólnie. Na to znajdujący się na nabożeństwie inspektor szkolny p. Dworski i dyrektor zakładu p. Próchnicki ostentacyjnie opuścili świątynię, a katecheta ks. Gnatowski na egzorcie, odbytej po nabożeństwie, wygłosił surową naganę pod adresem uczniów, którzy „ośmielają się urządzać patryotyczne demonstracye“ w kościele. Równie surową naganę za „wybryk w kościele“ udzielił młodzieży dyrektor Próchnicki“.

P. Bobrzyński i jego pomocnicy wzorują się widocznie na przykładach pruskich.

Przeciw lichwie zbożowej. Protesty wielkich miast i kół przemysłowych niemieckich przeciw zamierzonemu podwyższeniu ceł zbożowych mnożą się z każdym dniem. Magistrat szczeciński wystosował do kanclerza ostrą rezolucyę przeciw cłom zbożowym. Rada miejska w Królewcu wysłała petycyę o 10-letnie przedłużenie obecnych traktatów handlowych. Podobne podania otrzymał kanclerz od wielu izb handlowych. „National-Zeitung“ obawia się międzynarodowych zawikłań wskutek nowej polityki handlowej w Niemczech.

Urodziny Wilhelma II. „N. Wiener Tagblatt“ donosi z Metzu, że oficerowie tamtejszego garnizonu postanowili z okazyi rocznicy urodzin cesarza Wilhelma urządzić walki zapaśnicze, które zakończyły się bardzo smutnie. Oto podczas walki tej kapitan Adams zranił ciężko lekarza pułkowego dra Ruegera, co spowodowało brata Ruegera, iż w przystępie rozdrażnienia udał się do mieszkania kapitana Adamsa i zastrzelił go. Porucznika Ruegera aresztowano.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Z sali sądowej.

Proces o zamordowanie dziecka. Dnia 31 z. m. zakończył się w Wiedniu senzacyjny proces przeciw Józefowi Ottowi i żonie jego Karolinie Ott, o zamordowanie dziecka, którego trupa, pokrajanego w kawałki, znalazła policya w piecu. Ott został skazany na śmierć, żona zaś jego na 12 lat ciężkiego więzienia.

Sprawa profesora Lutosławskiego.

Od prof. Wincentego Lutosławskiego, bawiącego obecnie w Niemczech, otrzymaliśmy następujący telegram:

„Naprzód“, Kraków.
Jena, 1 lutego.

Psychiatrzy, informujący ministra oszczerczo, postąpili nieuczciwie i zasłużyli na pogardę młodzieży. Żaden lekarz krakowski nie badał mnie. Znakomity berliński profesor Mendel gruntownie orzekł, że nie potrzebuję przerywać wykładów. Zdrowie moje wyśmienite. Wkrótce wrócę, ukarzę oszczerców, wyjaśnię przyczyny rzeczywiste wyjazdu i wznowię wykłady.

Lutosławski.

Nazajutrz po otrzymaniu telegramu otrzymaliśmy od prof. Lutosławskiego list następującej treści:

„Otrzymałem od dziekana fakultetu filozoficznego Wszechnicy Jagiellońskiej zawiadomienie, że minister W. i O. reskryptem z dnia 15 stycznia postanowił:

„Dyspensować prywatnego docenta psychologii, logiki i historyi greckiej filozofii dra Wincentego Lutosławskiego, ze względu na stwierdzony przez lekarzy niekorzystny obecny stan jego zdrowia aż do dalszego zarządzenia od wykonywania jego *veniae legendi*“.

Wobec tego pragnę podać do wiadomości słuchaczy moich:

1. Że stan mego zdrowia nie pozostawiał i nie pozostawia nic do życzenia pod względem sił potrzebnych do wykładu. Żadnego wykładu w ciągu 1900 roku nie opuściłem dla braku zdrowia, choć jak każdy człowiek, pracujący umysłowo, miewam dnie wielkiego znużenia.

2. Że żaden lekarz mnie w Krakowie nie badał, więc ci lekarze, co stwierdzili niekorzystny stan mego zdrowia, popełnili oszczerstwo w celu zdyskredytowania mnie przed ministrem i odjęcia mi w ten sposób możności zadośćuczynienia obowiązkom

moim względem słuchaczy. Jeśli owo oszczercze stwierdzenie stanu mego zdrowia wyszło, jak mam powód przypuszczać, od profesorów uniwersytetu, postąpili oni w dodatku niehonorowo i nieuczciwie, gdyż dali się użyć jako narzędzie politycznej partyi, chcącej usunąć filozofię narodową z Wszechnicy Jagiellońskiej.

3. Że nie będę korzystał z dyspensaty nieproszonej, udzielonej mi przez ministra, lecz wykłady moje w pierwszą nieświąteczną środę po 13 lutego wznowię w Uniwersytecie lub poza Uniwersytetem, aby wywiązać się z obowiązku względem słuchaczy moich i zadać kłam oszczerczym insynuacyom lekarzy krakowskich.“

Jena 1 lutego 1901 r.

W. Lutosławski.

Sytuacya.

Prasa czeska o pierwszem posiedzeniu Izby posłów.

„Politik“ pisze: Wrażenie z dnia wczorajszego w Izbie poselskiej jest jak najgorsze i panuje ogólne przekonanie, że parlamentarna sytuacya jeszcze się pogorszyła. Nie ulega wątpliwości, że przy usposobieniu socyalistów narodowych i agraryuszów, podobne rzeczy powtórzą się przy każdej sposobności. Grupa ta objęła po czeskiej stronie rolę Schönererowców, a kwestyą jest, czy lewe skrzydło Młodoczechów długo się jej oprze. Faktem jest, że czescy posłowie, którzy byli wczoraj u prezydenta gabinetu, odnieśli wrażenie, że mowa tronowa zawiera wprawdzie ustęp o równouprawnieniu językowem, ale czyni to z wielkiemi zastrzeżeniami. W takim razie spodziewać się można dalszych scen, równie gwałtownych.

„Narodni listy“ potępiają wczorajsze awantury i podnoszą, że szczególnie wszystkie krzyki, były conajmniej nie na miejscu. „Lidove noviny“ jeszcze ostrzej przemawiają przeciwko wczorajszym wybrykom i powiadają, że posłowie, którzy je sprowokowali, okryli się sami śmiesznością. Podobnie pisze „Hlas Naroda“, który stwierdza, iż nikt demonstrantów nie poparł. Widocznie chcieli oni tylko zwrócić na siebie uwagę i uważali awantury za najostrzejszy sposób, prowadzący do celu.

Kombinacye co do prezydyum.

Jako kandydata na prezydenta Izby wymieniają obecnie hr. Vettera von der Lilie. Wątpliwem jest jeszcze, czy hr. Vetter zechce przyjąć.

Z klubów słowiańskish.

„Hlas Naroda“ donosi z Wiednia, że narodowo-katoliccy Słoweńcy połączyli się jako słowiańskie centrum i upoważnili posła Szustersicza do rokowań z innemi frakcyami o przyłączenie się.

Z klubów niemieckich.

Szlachta wiernokonstytucyjna uchwaliła zgodzić się na wysłanie delegata na wspólną konferencyę stronnictw niemieckich o zabezpieczenie niemieckiego języka państwowego.

Telegraf i telefon.

Mowa tronowa.

Wiedeń, 4 lutego. O godz. 12 w poł odczytał cesarz wobec zebranych posłów osobiście mowę tronową. Treść tej mowy przedstawia się następująco:

Rząd postara się, gdy nastąpi uspokojenie umysłów, o dokładniejsze wystylizowanie warunków, pod którymi § 14 użytym być może; dopuszczalnem będzie użycie § 14 bez zmniejszenia praw parlamentu. W każdym razie rząd wniesie szereg przedłożeń indemnizacyjnych, celem zatwierdzenia przez parlament dotąd wydanych rozporządzeń cesarskich.

Mowa tronowa zapowiada dalej **zmianę regulaminu obrad parlamentu** „bez szkody dla wolności obrad i przywilejów rady państwa“. Zmiana ta nastąpić ma „w czasach spokojniejszych“.

Co do budżetu na rok bieżący, zapowiada mowa szereg przedłożeń inwestycyjnych i pomoc celem sanacyi finansów krajów koronnych.

Mowa tronowa obiecuje ustawę o obowiązkowem zabezpieczeniu urzędników prywatnych, przedłożenie dotyczące podniesienia kultury, dotyczące funduszu melioracyjnego, jakoteż przyspieszenie regulacyi rzek. Dalej obiecuje mowa tronowa reformę handlu terminowego zbożem, przedłożenie o organizacyi korporacyj rolniczych, programu obejmującego inwestycye kolejowe, uzupełnienie sieci kolejowej, zwłaszcza drugie połączenie z Tryestem. Koszta tego połączenia pokryje osobna pożyczka. Wniesione zostanie przedłożenie dotyczące przyspieszenia budowy uchwalonych kolei niższej kategoryi.

Mowa przyrzeka dalej „ustawę w sprawie emigracyi“ i ustawę w sprawie kolei bośniackich. Dalej mowa tronowa wzywa izbę, aby w porozumieniu z rządem wzięła pod uwagę **rozszerzenie oświaty w duchu obyczajowo-religijnym.** Zarząd oświaty będzie żądał kredytów na wybudowanie szkół wyższych, oraz wybudowanie tanich etyczno-hygienicznych pomieszkań dla szerokich mas ludności robotniczej.

Zapowiada dalej mowa przedłożenie dotyczące walki z pijaństwem. Wreszcie mowa wymienia ustawę o używaniu nadwyżek w kasach sierocych, **ustawę w sprawie sądownictwa przemysłowego**, ustawę w sprawie założenia urzędów gminnych pośredniczących, **reformę ustawy prasowej**, która jest już ukończona.

Mowa zwraca się następnie ku sprawom zagranicznym. Konstatuje, że stosunki z mocarstwami są wyborne. Wspomina o śmierci króla Humberta i królowej Wiktoryi, przypomina pobyt w Berlinie, dotyka kwestyi chińskiej; Austrya, jak inne mocarstwa, nie mogła nie wziąć udziału w akcyi, zmierzającej do ochrony życia i mienia Europejczyków.

W sprawie językowej wyraża mowa tronowa ubolewanie, że ważne sprawy z powodu sporów językowych nie mogły być załatwione. Sprawy językowe będą w każdym razie załatwione **w drodze ustawodawczej**, która jest jedynie odpowiednią. Wkońcu oświadcza cesarz, że utrzymanie jednolitości językowej w pewnych działach administracyi jest konieczne. Wreszcie wzywa cesarz posłów do pracy.

Podczas mowy, która trwała przez pół godziny, panował spokój, przerywany czasami tylko przez słabe oklaski. Posłowie socyalno-demokratyczni nie jawili się wcale na owej dworskiej uroczystości. Posłowie z koła polskiego przebrali się w kontusze i czamary.

„Unio catholica“.

Lwów, 4 lutego. Prokuratorya lwowska wytoczyła p. Feliksowi Thumenowi śledztwo o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia.

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy. „Od Komitetu zagranicznego P. P. S.“ 5 kor. 70 hal. Poprzednio nadesłano w różnych kwotach od tegoż Komitetu 209 kor. 51 hal. Razem 215 koron 21 hal.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Nowy Sącz. Dziś odbędzie się w lokalu stowarzyszenia **uroczysty wieczorek** dla uczczenia 15-tej rocznicy powieszenia czterech socyalistów w Warszawie.

Konferencya górników rewiru ostrawsko-karwińskiego w sprawie organizacyi zawodowej odbędzie się dnia 10 lutego b. r. o godzinie 9 rano w Boguminie na dworcu kolejowym u p. Trammera. W konferencyi mogą brać udział tylko mężowie zaufania zorganizowanych górników.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Równość“, II. Blumauergasse 14 urządza dnia 9 b. m. w sobotę, w sali „zum Blumenstock“, Zufahrtstrasse 53 **zabawę kostyumową**, połączoną z loteryą fantową i wesołą pocztą. Kostyum lub toaleta zwykła. Początek o godz. 8 wiecz. Muzyka p. Domańskiego. Bilet wstępu 30 ct., przy kasie 50 ct. Bilety wcześniej nabywać można w restauracyi p. Grzesiaka, I. Sonnenfelsgasse 9, w handlu p. Tomaszewskiego, II. Fugbachgasse 21 tudzież w lokalu stow. „Równość“ i „Siła“.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

w Krakowie: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2, oraz filia w kiosku, ul. Dietla; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;

w Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;

we Lwowie: Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Hollander, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;

w Tarnowie: Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnia J. Pisza, plac Kazimierza.

w Nowym Sączu: Biuro dzienników Bachnera;

w Rzeszowie: Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;

w Jarosławiu: Biuro dzienników L. Strassberga;

w Przemyślu: Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;

w Stryju: Księgarnia B. Mielańskiego.

w Stanisławowie: Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;

w Kołomyi: Biuro dzienników S. Sennensieba;

w Zaleszczykach: Biuro dzienników K. Kofflera;

w Bielsku: Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;

w Morawskiej Ostrawie: Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;

w Przywozie: Jan Koziel, dworzec;

w Wiedniu: Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;

w Londynie: Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.